

## **Śpiewając po katastrofie. Relacja ze spotkania o losach Grzesiuka w Polsce Ludowej**

Jaką Warszawę zastał Stanisław Grzesiuk po powrocie z pięcioletniego pobytu w obozach koncentracyjnych? Jaką Polskę chciał odbudować, gdy wstąpił do komitetu dzielnicowego PPR? Te pytania o paradoksy życia Grzesiuka w powojennej Polsce ożywiły dyskusję w redakcji Teologii Politycznej. Po raz kolejny debacie o życiu i twórczości barda z Czerniakowa towarzyszyła muzyka Jana Młynarskiego i jego zespołu, grana na żywo.

Trzecie i ostatnie spotkanie z cyklu wydarzeń poświęconych Stanisławowi Grzesiukowi uświetniła obecność Mateusza Wernera, filozofa i krytyka kultury. Po raz kolejny goście Teologii Politycznej mieli okazję wysłuchać stołecznych szlagierów w wykonaniu Jana Młynarskiego, Anny Bojary (grającej na pile) oraz Sebastiana Jastrzębskiego (gitara) z Warszawskiego Combo Tanecznego. Spotkanie poprowadziła Natalia Alicja Szerszeń, szukająca tropów uwikłanej w powojenną historię tożsamości Stanisława Grzesiuka.

">

Stanisław Grzesiuk - Piekutoszczak, Feluś i ja



Nim dyskusja o ścieżkach barda stolicy ożywiła redakcję przy ul. Koszykowej, Jan Młynarski wraz z zespołem zadali szyku wykonując zadziorny utwór *Piekutoszczak, Feluś i ja*. – Co się działo, gdy Stanisław Grzesiuk powrócił do stolicy po tułaczce przez Śląsk? Jakich dokonał wyborów? – tym pytaniem Natalia Szerszeń rozpoczęła debatę. W odpowiedzi Mateusz Werner naszkicował impresję złożonych relacji między ówczesną władzą ludową, a artystą z proletariatu. – Każda

władza rewolucyjna sięgała po wsparcie klasy, do której należał Grzesiuk. To lumpenproletariat był forpoczta rewolucji. Po wojnie Grzesiuk wstępuje do PPR i zostaje instruktorem dzielnicowym. A mimo tego nie wciela się w rolę politruka. Jest skamieliną przedwojennych, niesprawiedliwych stosunków społecznych, na które nie ma miejsca w Polsce ludowej. Gdy władza krzepnie kończy on kurs dyrektorski i robi karierę jako funkcjonariusz administracji w szpitalu, stara się umeblować w zastanej rzeczywistości – tłumaczył Werner.

*Grzesiuk jest skamieliną  
przedwojennych,  
niesprawiedliwych stosunków  
społecznych, na które nie ma  
miejsca w Polsce ludowej*

Motywy decyzji  
barda przybliżał  
również Młynarski.  
Według niego drogę  
życiową artysty  
określiła zarówno  
jego przynależność  
ideowa – był on

przedwojennym socjalistą, którego ojciec był uznanym działaczem PPS – jak i warunki, w których żył. Grzesiuk miał pragnąć dla swoich dzieci Polski, w której mieszkania mają ubikacje, a ulice miast są oświetlone przez latarnie, zaś politykę miał w głębokim poważaniu. – Świat Grzesiuka, świat o którym śpiewał, to przestrzeń patologii społecznych, ludzi z kryminału, złodziei i prostytutek. Ta narracja była nie do przyjęcia dla komunistów, którzy budowali idealny świat. Dopiero po odwilży 1956 r. można było o tym mówić, wtedy pojawił się *Zły Tyrmanda* i odkryto, że w społeczeństwie socjalistycznym są złodzieje i zabójcy – tłumaczył Werner. Tę część dyskusji spuentowało wykonanie ballady *Antek*.

">

Stanisław Grzesiuk - Antek



Muzyczny akcent poprzedził skierowanie debaty na tematykę pragmatyzmu życiowego Grzesiuka. – Czy naznaczony doświadczeniem obozów koncentracyjnych, świeżo upieczony mąż i ojciec dwójki dzieci mógł zostać dysydem? – pytała Natalia Szerszeń. Obaj prelegenci rozwiewali co do tego jakiegokolwiek wątpliwości. Szkicowali obraz Grzesiuka jako artysty należącego do innej rzeczywistości społecznej, niż Zbigniew Herbert, który swój sprzeciw mógł kontemplować na

wykładach z Izydorą Dąbmską. Sprzeciw klasy Grzesiuka to bunt bikiniarzy, którzy zostali ubrani w maskę wroga klasowego – przez swoje naśladownictwo amerykańskiej burżuazji. On, wykończony przez obozy koncentracyjne, postanowił odbudowywać Warszawę – którą kochał i z której był ulepiony – i posmakować normalnego życia. Nie widział sowietów czekających na klęskę Powstania Warszawskiego. Przyjechał do stolicy jako człowiek wierzący w to, że dzieci mogą nie chodzić po ulicach boso.

*Grzesiuk przyjechał do stolicy  
jako człowiek wierzący w to,  
że dzieci mogą nie chodzić po  
ulicach boso*

Po wysłuchaniu  
*Czarnej Mańki* i *Ja  
czekam pod bramą*  
Mateusz Werner  
postanowił odwrócić  
tor dyskusji,  
pokazując, co można

Grzesiukowi zaliczyć na zdecydowany plus w konfrontacji z powojenną rzeczywistością. – On nie dał z siebie zrobić maskotki udanej resocjalizacji, objazdowej małpy komunizmu. Bawiły go wszystkie rytuały i formuły – zarówno w czasie konspiracji, gdy podkreślał swoją niechęć do nacjonalistów, jak i w czasie pobytu w obozie i potem, gdy był członkiem PPR. Miał rogatą duszę, kanciasty charakter i wielki hart ducha, śmieszyli go panowie, którzy chcieli go brać pod włos. Gdy gestapowiec straszył go widmem obozu, odpowiedział mu tylko, że „obóz jest też dla ludzi” – tłumaczył Mateusz Werner. Kolejnym akordem spotkania było wykonanie piosenki *Nie masz cwaniaka nad Warszawiaka*.

Jak wskazał Jan Młynarski, utwór ten ukazywał głęboko zakorzeniony etos warszawski, który Grzesiuk chciał ocalić z czasów przedwojennych i przenieść do PRL. Etos podkreślający, że Warszawiaków nie da się złamać, a gdy się z nimi zadrze, to lepiej „se przedtem trumnę kupić”. Ze współczesnymi próbami rekonstrukcji tego utworu polemizował Mateusz Werner. – Parę lat temu sporo hałasu zrobił „projekt Warszawiak”. Dostrzegał w nim fałsz, którym zalatywało z klipów. Była to nowoczesna zabawa idiomem ludowym, w którym dało się wyczuć ton wyższości, wpisujący się w kontekst wojny kulturowej między metropolią a prowincją – opowiadał filozof. Basował mu Młynarski, mówiąc o swojej muzycznej ortodoksyjności: – To dotyczy całego nurtu kontynuacji tradycji grzesiukowej. My nie chcemy żadnych przeróbek. Dla nas atrakcyjne są tradycyjne brzmienia warszawskiego podwórka.

">

Stanisław Grzesiuk - Bal na Gnojnej



Muzyczną klamrą spinającą spotkanie były aranżacje dwóch ballad opiewających życie dawnej stolicy: *Warszawo, moja Warszawo* i *Balu na Gnojnej*. Po ich wykonaniu Jan Młynarski pożegnał się z gośćmi Teologii Politycznej i przy akompaniamencie braw wyraził swoją wdzięczność redakcji, która dała szansę na rozbłyśnięcie twórczości i postaci Stanisława Grzesiuka.

*Relację opracował Karol Grabias*



*Fot. Jacek Łagowski*